

OGÓLNOPOLSKIE
KONFRONTACJE
34
TEATRÓW

CENTRUM 2016
MŁODZIEŻOWYCH

WIĘCEJ
NIŻ
TEATR

NR 3 KWIECIEŃ 2016

KURTYNA



Akademia
Humanistyczno-
Ekonomiczna
w Łodzi

centrum kultury młodych

TO JUŻ JEST KONIEC



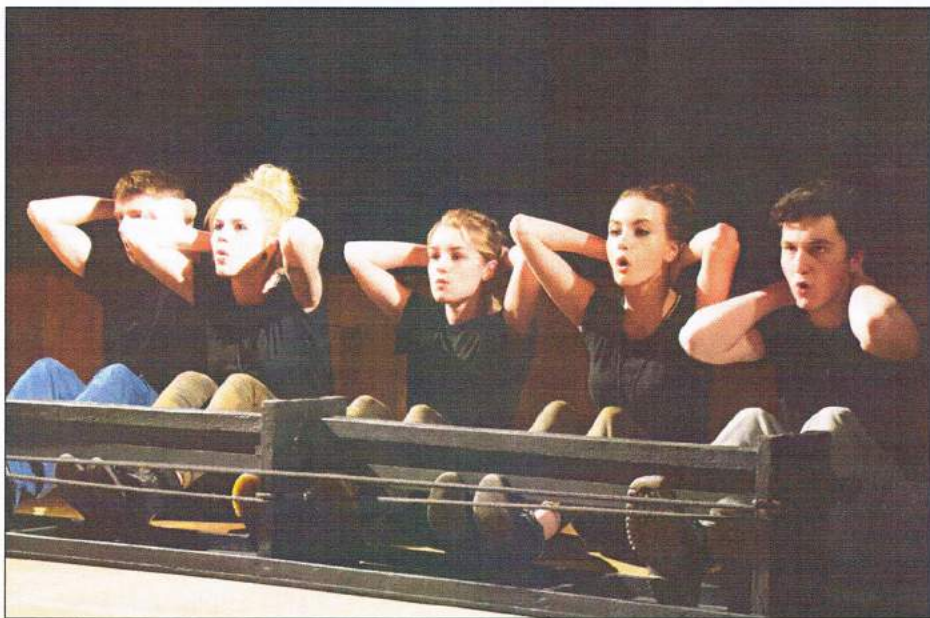
34. Konfrontacje się zakończyły. Nagrody przyznano i muszę przyznać, że nie pokrywały się z typami redakcji. Dlatego przygotowaliśmy własny ranking. Doceniono aktorów i instruktorów i wreszcie, po dwóch pracowitych nocach i spaniu na karimacie, mogę iść spać.

Dzisiaj zachwycił mnie teatr Trzcina. Po ciężkich tematach poruszanych w czasie przeglądu aktorki z Tomaszowa Mazowieckiego byli jak świeży powiew wiatru. W końcu dostałam coś, na co czekałam od piątku, powiedziałam wow. Patrzyłam na ich kolorowy spektakl i aż mi się oczy śmiały. Moje serce skradła także grupa teatralna 25. godziny. Dawno nie płakałam ze śmiechu. Dystans do siebie, kontakt z publicznością i cudowne nieogarnięcie sprawiły, że ja doskonale się bawiłam, a aktorki po prostu rozwalili system i pięknie zamknęli konkursowe zmagania. I mimo iż nie zdobyli żadnej nagrody, po ilości zebranych na koniec okłasków pokusiłabym się o stwierdzenie, że to oni są tegorocznymi wygranymi.

Ja też czuje się wygrana. Gazeta wzbudziła skrajne emocje – jednym się podobało, innym – łagodnie mówiąc – nie. Ale była reakcja, odzew. O to w tej zabawie chodzi. Nie wspominając, że daje to kopa do dalszej pracy. Kolejny raz opuszczam Lokatorską mądrzejsza. Nauczyłam się, że dystans do siebie i innych, to coś niezwykle potrzebnego w pracy dziennikarza. Zachowanie spokoju w stresujących sytuacjach to połowa sukcesu. Warto o tym pamiętać.

Do zobaczenia za rok. Kurtyna w dół!

Magdalena Tomczak, Redaktor Naczelna



Teatru „WNIEWOLI UST” z Pałacu Młodzieży w Bydgoszczy



Teatr „Z JEDNEJ GLINY” z Młodzieżowego Domu Kultury w Bolesławcu

Werdykt

Jury w składzie:

- Jadwiga Sącińska - Przewodnicząca
- Katarzyna Cynke-Filipiak
- Dariusz Leśnikowski
- Marcin Bosak

Ogłaszając werdykt pragniemy z satysfakcją podkreślić, wysoki poziom przedstawionych propozycji teatralnych. Gratulujemy Zespołom i ich Opiekunom odważnych wyborów, różnorodności podejmowanych tematów oraz dojrzałości warsztatowej. W licznych przypadkach treść przedstawień znalazła odpowiedni wymiar w formie scenicznej. Okazało się, że dla bardzo wielu uczestników teatr jest nadal wehikułem dla werbalizowania - własnym głosem - istotnych problemów, stanowi narzędzie służące naprawie świata. Wynika to nie tylko z prezentowanych spektakli, ale też z wypowiedzi ujawnianych podczas dyskusji pospektaklowych, warsztatów i seminarium.

Życzymy Wam sukcesów w realizowaniu swoich pasji. Żar i zaangażowanie płynące ze sceny przekonują nas, że to się Wam uda.

Wszyscy zasłużyliście na gratulacje i podziękowania, a wielu z Was na nagrody i wyróżnienia.

Jury postanowiło przyznać następujące nagrody i wyróżnienia:

Dwie równorzędne I NAGRODY w wysokości 2.000 zł każda, ufundowane przez Urząd Miasta Łodzi, spektaklom:

- „A PO DNIU NASTAJE NOC” Teatru „WNIEWOLI UST” z Pałacu Młodzieży w Bydgoszczy
- „KITTY” Teatru „Z JEDNEJ GLINY” z Młodzieżowego Domu Kultury w Bolesławcu

Dwie równorzędne II NAGRODY w wysokości 1.000 zł każda, ufundowane przez Urząd Miasta Łodzi, spektaklom:

- „INSTRUKCJA OBSŁUGI” Teatru „KOD” z Dębnowskiego Ośrodka Kultury w Dębnie
 - „NASZETWARZE.PL” Teatru „SCENA KOTŁOWNIA” z Ostrowi Mazowieckiej
- Wyróżnione spektakle:**
- „WNĘTRZE” – Teatru „PUK-PUK” z Miejskiego Ośrodka Kultury w Świdniku
 - „OFF/ON” – Grupy „TEATR NA CHWILĘ” z VI Liceum Ogólnokształcącego w Łodzi
 - „BAL W OPERZE” – Teatru „M.D.K. CZYLI MŁODE DZIELNE KUROPATWY” z Młodzieżowego Domu Kultury w Rzeszowie

Jury chciałoby podkreślić, że kilka z nagrodzonych i wyróżnionych grup teatralnych wykazało szczególną dbałość o zespołowy wymiar prezentacji. Pochwały kierujemy do:

- Teatru „W NIEWOLI UST” z Bydgoszczy,
- Teatru „Z JEDNEJ GLINY” z Bolesławca oraz
- Teatru „M.D.K. CZYLI MŁODE DZIELNE KUROPATWY” z Rzeszowa.

Jury pragnie przyznać zaszczytne wyróżnienie Grupie Teatralnej 25.godziny z Bałuckiego Ośrodka Kultury „Na Żubardziej” w Łodzi za wybitne zasługi w procesie dekonstruowania formuły festiwalu teatralnego oraz celowego pełnego poczucia absurdu, radosnego kształtowania horyzontu teatru postdramatycznego i perspektywy performatywnej w sztuce.

Specjalne wyróżnienia przyznajemy instruktorom:

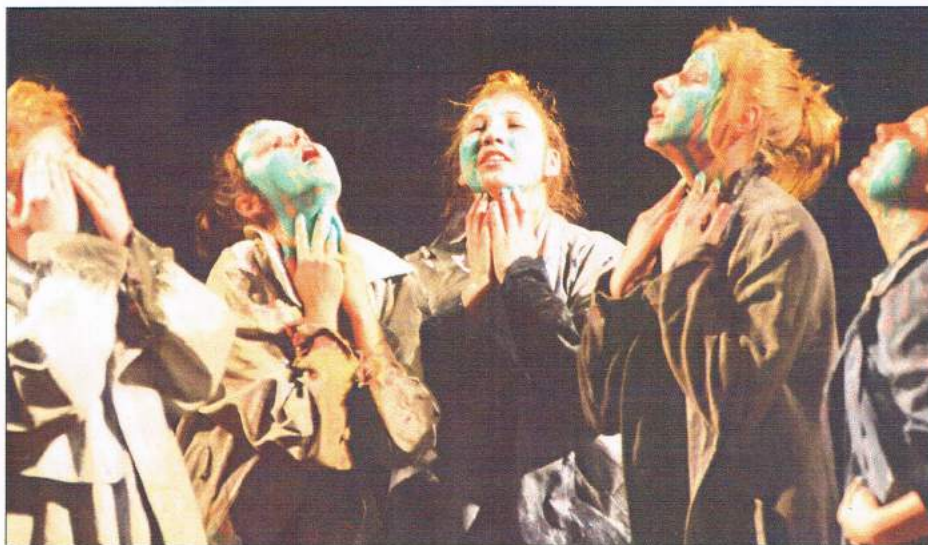
- ANECIE ĆWIELUCH – Teatr „Z JEDNEJ GLINY” z Młodzieżowego Domu Kultury w Bolesławcu
- JACKOWI MAŁACHOWSKIEMU - Teatr „W NIEWOLI UST” z Pałacu Młodzieży w Bydgoszczy
- ANATOŁOWI WIERZCHOWSKIEMU – Teatr „KOD” z Dębnowskiego Ośrodka Kultury w Dębnie

Gościwie dziękujemy aktorom Teatru Rebelia i Adamowi Łoniewskiemu za pełne inwencji i humoru kształtowanie atmosfery wokół festiwalu i jego przedstawień.

Fundatorami nagród rzeczowych są:

- Delia Cosmetics (zestawy kosmetyków)
- Biuro Podróży Alfa Tour (vouchery)
- Biuro Podróży Duo Travel (vouchery)
- Studio Kosmetyczne „Kreateria” (zestawy kosmetyków i gadżetów)
- Księgarnia Internetowa „Gandalf” (bony zakupowe)
- Szkoła Filmowa w Łodzi (wydawnictwa filmowe)
- Firma Asseco Data Systems
- Kino Charlie (wejściówki)
- Teatr Muzyczny (zaproszenia na spektakle)
- Teatr Nowy (zaproszenia na spektakle)
- Teatr Pinokio (zaproszenia na spektakle)
- Teatr Powszechny (zaproszenia na spektakle)
- Teatr im. S. Jaracza (zaproszenia na spektakle)

Nagroda publiczności

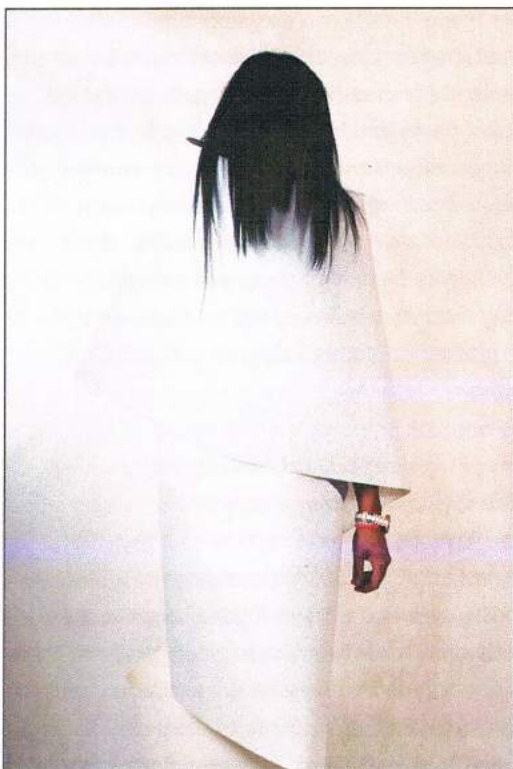


FOT. AGNIESZKA PEKALA

W tym roku także publiczność mogła wejść w rolę jurora i wybrać najlepsze przedstawienie. Zdobywcami nagrody publiczności XXXIV Ogólnopolskich Konfrontacji Teatrów Młodzieżowych CENTRUM 2016 został **Teatr KOD** z Dębnowskiego Ośrodka Kultury w Dębnie. Ich spektakl pt. „Instrukcja obsługi” najbardziej spodobał się widzom.

Nagrodę publiczności w wysokości tysiąca złotych ufundował Rektor Akademii Humanistyczno-Ekonomicznej w Łodzi prof. dr hab. inż. Andrzej L. Koszmider.

Konkurs fotograficzny



Wyniki konkursu fotograficznego „Człowiek w roli”

Równorzędne wyróżnienia:

Radosław Tulko
Michał Kacprzak
Sara Sieradzka

III miejsce ex aequo

Arkadiusz Szmajda
Emilia Ziąbka

II miejsce

Dominik Bartosik

I miejsce

Maja Wojciechowska
- nagrodę wręczył prezes firmy
Asseco Data Systems, pan
Robert Kobyłański

PODZIĘKOWANIA

Współorganizatorzy:/finansujący przedsięwzięcie

- Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego
- Urząd Miasta Łodzi

Patronat honorowy:

- Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego
- Marszałek Województwa Łódzkiego - Witold Stępień
- Wojewoda Łódzki - Zbigniew Rau
- Prezydent Miasta Łodzi - Hanna Zdanowska (reprezentuje dyrektor Wydziału Kultury UMŁ - Dagmara Śmigielka)
- Rektor AHE prof. Andrzej Lech Koszmider (reprezentowany przez z-ca Kanclerza Akademii Ewę Pułaczewską)
- Rektor Szkoły Filmowa w Łodzi – prof. Mariusz Grzegorzek

Patronat medialny:

- TVP Łódź - K. Piaseczna
- Radio Łódź

Sponsorzy i fundatorzy nagród :

- Asseco Data Systems
- Akademia Humanistyczno-Ekonomiczna w Łodzi
- Delia Cosmetics
- Selgros Cash and Carry
- Biuro Podróży Alfa Tour
- Biuro Podróży Duo Travel
- Szkoła Europejska w Łodzi
- Studio Kosmetyczne „Kreateria”
- Księgarnia Internetowa „Gandalf”
- Salon Dekoratorski „Rokoko”
- Cukiernia B&P
- Kino Charlie
- Teatr Muzyczny
- Teatr Nowy
- Teatr Pinokio
- Teatr Powszechny
- Teatr im. S. Jaracza
- Adam Łoniewski
- Dariusz Pawłowski
- Aga Pękala
- Beata Frąckowicz

Wyloguj się z twarzą

R

Ludzie to „sprzedajne świnię”. A o zachowanie twarzy i dobrego imienia coraz trudniej. Mocne oskarżenia wobec każdego z nas padły w spektaklu „NaszeTwarze.pl” Teatru Scena Kotłownia z ośrodka Scena Kotłownia z Ostrowi Mazowieckiej. Jak się okazuje, wszystkie one mogą mieć dziś to samo źródło: Internet, który kieruje człowiekiem.

E

Przyznajmy się – czy jest jeszcze ktoś, kto w dobie portali społecznościowych nie ma profilu w sieci? W ostatnich latach Internet to całe życie. Nie masz konta na portalu społecznościowym, nie żyjesz. Prost! I okrutne.

C

W Internecie zaczynasz opisywać swoje codzienne życie. Zaczynasz od tego, że informujesz, kiedy się urodziłeś. Potem – w jakim mieście żyjesz. Następnie wszyscy dowiadują się, co teraz robisz. Wrzucasz zdjęcia. Zmieniasz status. To wszystko sprawia, że każdy może wiedzieć o tobie wszystko. Każdy! W przedstawieniu tę sytuację dobrze odzwierciedla scena w banku, w której pracownica banku wie o kliencie praktycznie wszystko. W tym świecie nie ma tajemnic.

E

Bohater w coraz mniejszym stopniu panuje nad swoimi wyborami, bezrefleksyjnie poddaje się terrorowi nowości, zaplądaje się w sieć technologii. Jest prześladowany przez środki masowego przekazu. Znakomitym przykładem jest scena, w której bohater spektaklu rozmawia z paniami z programu telewizyjnego. Nie ma szans, by zwyciężyć.

N

Reżyser spektaklu potrafił zagospodarować całą przestrzeń sceniczną, uruchamiając w ten sposób nasze emocje. Bardzo podobał mi się pomysł z zebraniem i wykorzystaniem nadesłanych selfie. To robiło wrażenie!

Z

W przedstawieniu świetnie został również podkreślony absurd funkcjonowania w sieci. Na portalu NaszeTwarze.pl jako „wydarzenie” zostaje zamieszczona informacja o pogrzebie Ireny. Porusza uświadomienie sobie, jak wielu ludzi, chcąc zareagować na informację, klika „wezmę udział” czy nawet

J

„lubię to!”. Nic od siebie, tylko to, co jest nam narzucone. Aktorzy tym wątkiem zaznaczyli, jak można za pośrednictwem portali społecznościowych „polajkować” informację o czyjejs śmierci...

Podczas omówień jeden z widzów powiedział, że „to jest oklepiany temat”. Nie zgodzę się z tym, bo „oklepianych tematów” jest już bardzo wiele i to ich nie przekreśla. Jeżeli będzie w odpowiedni sposób opowiedziany i dobrze zagrany – a w przypadku tego spektaklu bez wątplenia tak było – może się wybronić i zainteresować widza. Mnie zainteresował.

Duży szacunek i podziw wzbudziły dwie aktorki, które ustawiły się na dwóch końcach sali i potrafiły wypowiedzieć spójnie i synchronicznie długą i trudną kwestię. W ogóle merytorycznie i aktorsko przedstawienie zrobione zostało na miarę profesjonalistów. Jednak niestety potknięcie zdarzyło się w sferze organizacyjnej. Podczas trwania spektaklu osoba odpowiadająca za wyświetlenie filmu nie zareagowała w odpowiednim momencie. Ale z tą sytuacją szybko sobie poradzono, aktorów zaś nie zestresowało to do tego stopnia, żeby uniemożliwiło im to dalszą grę.

„NaszeTwarze.pl - Uzależnienie behawioralne” (bo tak w całości brzmi tytuł spektaklu), który opisuje i tłumaczy, jak ludzie nieświadomie używają Internetu i poddają się jego mocy. To, czym żyjemy w sieci dzisiaj, za kilka lat zapomnimy, lecz Internet pamiętać będzie zawsze. Przecież gdzie jak gdzie, ale w Internecie nic nie ginie. NaszeTwarze.pl to przedstawienie, które odebrałem bardzo dobrze. Bez chwili wahania wybrałbym się na taki spektakl ponownie. W mojej ocenie 9/10.

Bartek Feretycki

Zobacz mnie: nie jestem przedmiotem



FOT. AGNIESZKA PEKALA

R
E
C
E
N
Z
J
A

Nie lubimy się domyślać, dziś instrukcję obsługi czego tylko zechcemy, możemy ściągnąć sobie w każdej chwili z Internetu. Ciągłe jednak nie ma tam skutecznej „instrukcji obsługi” rodziny i przekonania do tego, co w życiu ważne. Gdyby była, już by ją ktoś wrzucił na Facebooka, a my byśmy ją powielili w milionach egzemplarzy. Co nie oznacza, że zrozumieli.

Nasza codzienność to przedmioty. Zwrócił na to uwagę Teatr KOD z Dębnowskiego Ośrodka Kultury, podkreślając, że nie zauważyliśmy, kiedy uprzedmiotowaliśmy samych siebie, a przede wszystkim najważniejsze w rodzinie – dziecko. Występujące w spektaklu dziewczyny, które podjęły ten temat, choć uśmiechnięte, zamknęły nas w smutnej rzeczywistości. Świecie rzeczy, który to, co niezwykle – jak rodzina – zrównoważył z przedmiotami do codziennego użytku, którym nadaliśmy wartość, zapominając, że w obliczu miłości i bliskości są bezwartościowe.

W rzeczywistości wykreowanej przez aktorki na scenie – trzeba przyznać, że prosta forma przedstawienia uwypu-

kliła tylko jego przejmujące przestanie – mimo pozornego zamieszania i kontaktu, najbardziej odczuwalnym uczuciem była samotność i wołanie o dostrzeżenie. Starania o zwrócenia na siebie uwagi zaczynają się łagodnie, ale stają się coraz bardziej rozpaczliwe. Brak upragnionej reakcji to groźba skutków nieodwracalnych. Ostatecznych...

Przed dramatem jest czas na bliskość. Na „zwykłą” miłość. Bez lęku, że nie potrafimy. Gdy się wsłuchamy w głos dochodzący z dziecinnego pokoju, instrukcja obsługi nie będzie nam potrzebna.

Nowy telewizor, telefon, komputer, samochód, ba – nowe dziecko. Jak pięknie planujemy sobie i wyposażamy nasze życie. Jest z czego wybierać, wszystko można ładnie porzostawiać po mieszkaniu i zainteresować się, kiedy będziemy mieli ochotę. Wystarczy ruszyć z innymi w pogoń za karierą i pieniędzmi. W ogólnym hałasie możemy jednak nie usłyszeć wołania dziecka o to, by zostać w końcu zauważonym. Wygaszone ognisko domowe może się już nie dać rozpalić...

Kiedy życie gra na skrzypcach

„Jeśli przyjdzie do was śmiejące się dziecko o złotych włosach, nieodpowiadające na pytania – zgadniecie, kto to jest.” Cóż, zgadłbym, gdyby do mnie przyszło. Podczas „Podróży do...” nie przyszło.

R
T
E
C
E
N
Z
J
A

Teatr „A” z Młodzieżowego Domu Kultury Opole w Opolu wzięł na warsztat tekst niełatwy. Tekst wielowarstwowy, wieloznaczny, metaforyczny i metafizyczny w swojej poetyce. Tekst trudny do odczytania, a jeszcze trudniejszy do odtworzenia na scenie. I nie udało się zespołowi odtworzyć „Małego Księcia” przed widownią, ale to przecież wcale nie o to chodziło...

Pokazano nam opowieść inspirowaną tekstem Saint Exupéry’ego, a nie jego inscenizację. Na pięciolinii powieści umieszczono własne nuty, nuty z czarnych punktów problemów, z którymi zmaga się współczesna młodzież. Bo to przecież ich sprawy, ich tekst. Jak się przyznali podczas omówienia, obecny kształt spektaklu to efekt pomysłu, by właśnie tę opowieść opracować, i buntu zespołu przed realizacją „bajki” – powstały więc etiudy teatralne, składające się dzięki postaci głównego bohatera w całość, a w zasadzie w dwie całości, gdyż akcja przebiegała w dwóch wątkach: miłości Stasia do róży i jego podróży przez świat. A wędrował ten nasz bohater w wiele miejsc. Aktorzy umiejętnie wykorzystali treść książki do zbudowania własnych postaci, własnych planet. O ile w postaci Pijaka, bardzo dobrej, spokojnej, wyważonej kreacji, niewiele doszukać się można odwołań do świata rówieśniczego aktorom, o tyle Król to już pełną gębą postać współczesnej popkultury.

Całość została zagrana starannie, z przemyśleniem – interesująca była postać Stasia blakającego się po świecie w poszuki-

waniu... właśnie – czego? Swojej, wyłonionej z pąka (światny pomysł z czerwoną draperią) róży? Śmiesznej ze swoimi czterema kolcami, które miałyby ją obronić przed tygrysem? Może szczęścia poznania? Poznania świata, reguł, zasad nim rządzących. Może ciekawość podróżnicza jedynie gnała Stasia z jednego świata do drugiego?

Zabrakło tutaj małoksięciowej filozofii poszukiwania, zabrakło dokończenia historii z lisem (niekoniecznie w zgodzie z oryginałem), bo szkoda, że nie pada ze sceny „stajesz się na zawsze odpowiedzialny za to, co oswoiłeś”.

Ale to przecież może jest tylko moja ulubiona kwestia... ;) Lubię, kiedy życie gra na skrzypcach. Lubię, kiedy gra na żywo. Lubię, kiedy prosi się mnie o narysowanie baranka. Tak, lubię „Podróż do...”.

PS Czyli Pod Spodem:

Zdecydowanie na pohybel wszelkim krytykom użycia angielskiej wersji utworu „The Rising Sun „!

Swoją wypowiedź uzasadniam tym, że język angielski w tym spektaklu to kolejna podróż na kolejną planetę, jakże przecież współczesną, oraz tym, że polskie tłumaczenia tej piosenki są, a w zasadzie: nie są tłumaczeniami. Świetnie wybrany utwór jako inspiracja do stworzenia na scenie tak prawdziwych, wyjętych z życia postaci. Nieźle wykonanie. Tyle.

Maciej Czernecki



FOT. AGNIESZKA PĘKALA

Przeszedłem się wczoraj ulicą Piotrkowską i czuję, że to jest taka fajna punkowa energia i fajnie by było, gdyby to się dalej rozwijało – z **Marcinem Bosakiem**, aktorem filmowym i teatralnym, jurorem 34. Ogólnopolskich Konfrontacji Teatrów Młodzieżowych rozmawiała Magdalena Tomczak

Niewykorzystany potencjał

Wiele lat temu sam był Pan uczestnikiem Konfrontacji. Jak to jest siedzieć po drugiej stronie jurorskiego stołu?

Wydaje mi się, że nie do końca potrafię poważnie podejść do tej roli. Oczywiście, oceniając, staram się być konkretny i precyzyjny w mówieniu o tym, co zobaczyłem na scenie. Fajne jest to, że ma się do czynienia z super energią w czystej postaci, nie zawsze jeszcze ubraną w formę. To naprawdę duża przyjemność obserwować tę energię i w tym kontekście podoba mi się bycie jurorem.

Czy fakt, że kiedyś był Pan na miejscu tych młodych ludzi zmienia perspektywę oceny?

Nie wiem, czy to coś zmienia. Być może fakt, iż byłem po tamtej stronie, po stronie młodych aktorów, sprawia, że mam większą empatię i potrafię bardziej docenić trud włożony w przygotowanie przedstawienia. To także hamulec przed totalnym krytykowaniem, bo wiadomo, że wszyscy jesteśmy bardzo wrażliwi i łatwo kogoś skrzywdzić.

Zawsze chciał Pan być aktorem?

Wydaje mi się, że głośno powiedziałem to, będąc w pierwszej klasie liceum. A potem już konsekwentnie realizowałem ten zamiar.

Od trzech lat gra Pan w monodramie Rachatłukum w Teatrze Studio. Czy na przestrzeni lat zmienia się sposób, w jaki kreuje Pan tę rolę?

Jeśli mówimy o pewnej swobodzie grania tego przedstawienia, to na pewno zwiększała się z każdym występem. Dzięki temu zdobywa się większą pewność siebie w prezentowaniu

pewnych stanów czy tematów. To po prostu musi się rozwijać, nie może być inaczej.

Dubbinguje Pan filmy i bajki. Co jest trudniejsze?

Film jest dużo trudniejszy. Przede wszystkim trzeba się precyzyjnie wkleić z polską wersją w oryginał i to jest naprawdę bardzo żmudna praca, po przeciwieństwie trzeba oddać emocje człowieka. W przypadku kreskówki jest to łatwiejsze, bo można zaproponować coś swojego. Kiedy widzimy aktora, który gra, musimy umiejętnie imitować jego emocje i jednocześnie wpasować się w całość ze swoimi.

Był teatr, było kino i serial. Która forma jest Pana największą miłością?

Nie mam swojej ulubionej formy. Oczywiście, bazą dla aktora jest granie w teatrze. I jeśli ktoś ma takie szczęście, taką możliwość, to ma największą szansę na rozwój. W teatrze najmocniej sięga się w głąb siebie ze względu na to, że pozostałe formy realizowane są z reguły w znacznie krótszym czasie. Aby uczciwie i celowo przeprowadzić pewien proces, potrzebny jest czas, który daje teatr. Oczywiście nie odbierałbym tej szansy ani filmowi, ani serialowi. Bywa tak, że w bardzo krótkim czasie wychodzi coś wartościowego. Wszystko zależy od ludzi, którzy się ze sobą spotykają, od materii.

Pochodzi Pan z Łodzi, ale obecnie mieszka w Warszawie. Dostrzega Pan zmiany, jakie zaszły w naszym mieście na przestrzeni lat?

Te zmiany są olbrzymie. Wyjechałem z Łodzi w 1999 roku, czyli minęło prawie 17 lat. Miasto się rozwija. Wybrałem się wczoraj



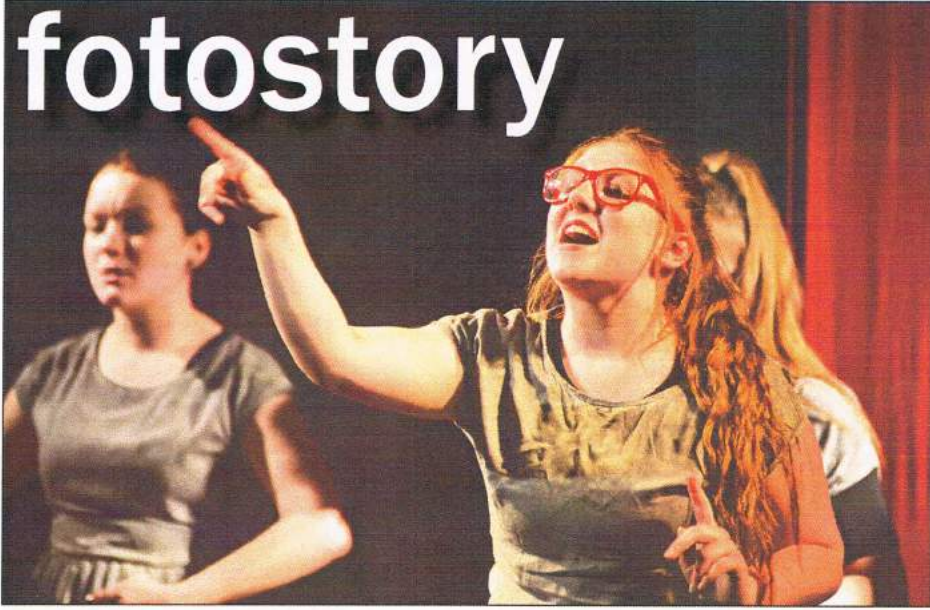
FOT. AGNIESZKA PEKALA

na nieco sentymentalny, nocny spacer ulicą Piotrkowską. Widzę, że Łódź ma wielki potencjał i jest miastem ciągle niedoinwestowanym. Wspaniała architektura z przełomu wieków po prostu niszczy i to mnie trochę boli. Tutaj przydałoby się jeszcze więcej inwestycji, a co ważniejsze, inwestycji w ludzi. Przeszedłem się wczoraj ulicą Piotrkowską i czuję, że to jest taka fajna punkowa energia i fajnie by było, gdyby to się dalej rozwijało. Widzę mnóstwo bardzo ciekawych inicjatyw, jak na przykład „Pan tu nie stał”. Są również inicjatywy twórcze, w które warto by było się zaangażować. Jest szansa, by Łódź stała się artystycznym zapleczem dla stolicy. Słyszałem nawet, że kiedyś były takie plany, aby powstała jedna aglomeracja Warszawy i Łodzi. I właśnie wczoraj zobaczyłem ten niewykorzystany potencjał.

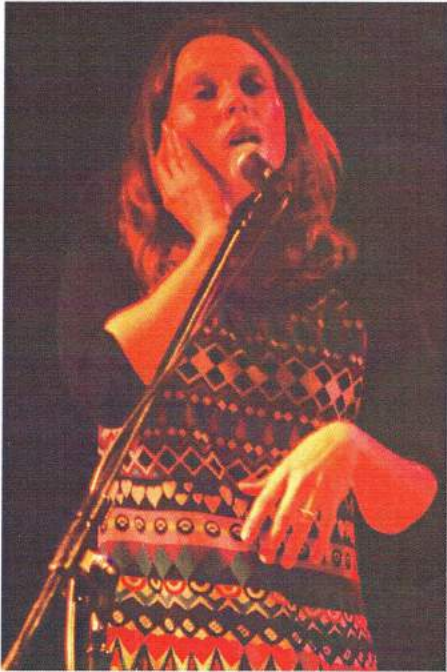
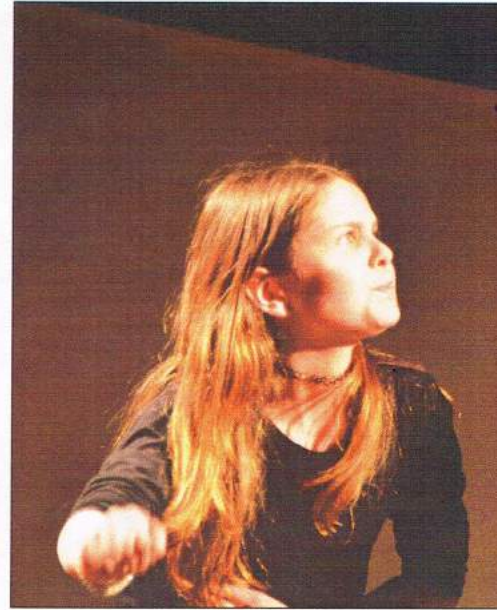
Czy ma Pan ulubione miejsca, które Pan odwiedza, kiedy wraca do Łodzi?

Lubię się przejść Piotrkowską. To jest nasza architektoniczna perełka i to niestety widzi się i docenia dopiero, kiedy przestaje się tutaj mieszkać. Uwielbiam też Bałuty. Tam się wychowałem i bardzo lubię tam przebywać.

fotostory



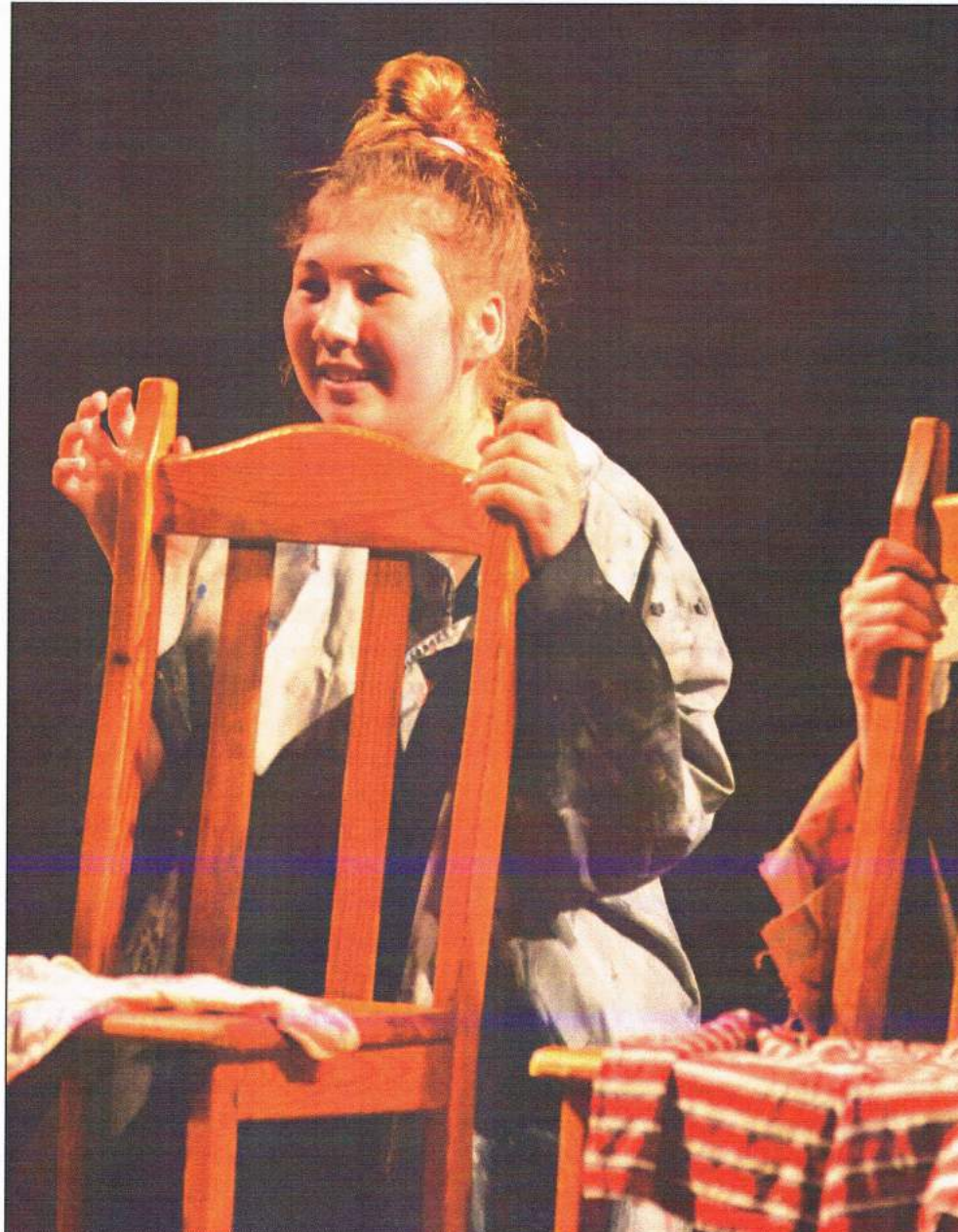
FOT. AGNIESZKA PEKALA

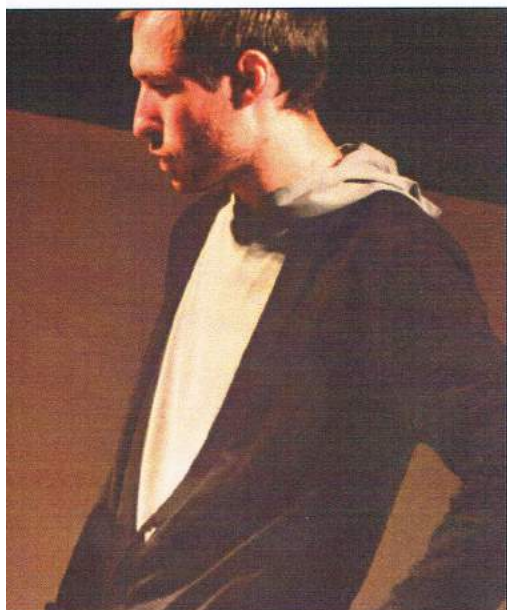


FOT. AGNIESZKA PEKALA

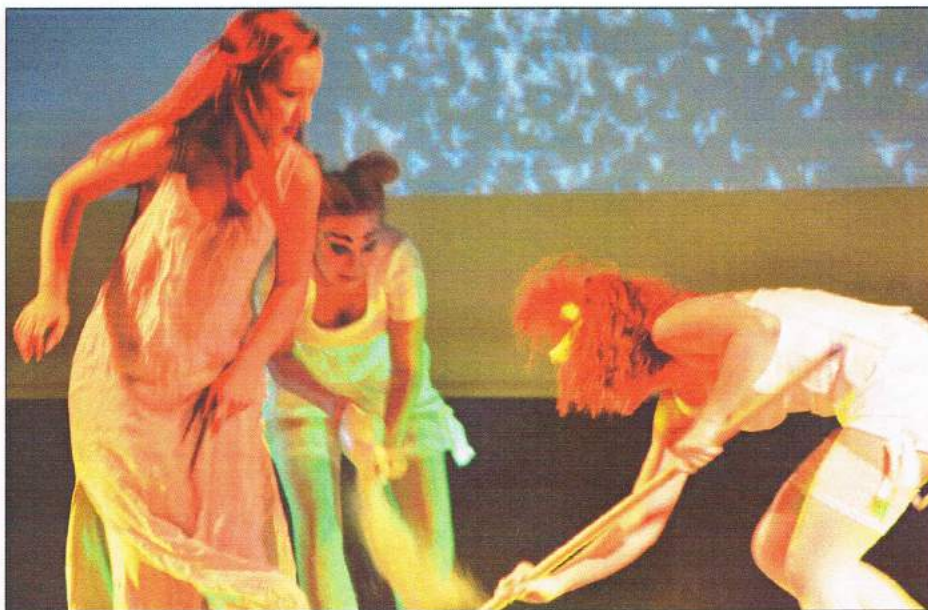


FOT. AGNIESZKA PEKALA





FOT. AGNIESZKA PEKALA



FOT. AGNIESZKA PEKALA



FOT. AGNIESZKA PEKALA



FOT. PIOTR BRANDEBURG



FOT. AGNIESZKA PEKALA

Teatr przygotowuje do każdego zawodu. Jeśli ma się pewność siebie i swobodę wypowiedzenia, to jest to ogromny atut – z **Jadwigą Sącińską** rozmawia Bartek Feretycki

Teatr Życia

Jest Pani przewodniczącą jury. Jak się pani czuje w tej roli?

Niekoniecznie dobrze. Wolałabym nie być przewodniczącą jury.

Dlaczego?

Dlatego, że to jest pewnego rodzaju obowiązek. Muszę dyscyplinować rozmówców podczas omawiania spektakli, moderować dyskusję, żeby toczyła się w sposób, jaki wypracowaliśmy sobie przez lata trwania Konfrontacji. Sama nie wiem, czy ten dodatkowy obowiązek jest przyjemny.

Od kilkunastu lat bierze Pani udział w tym wydarzeniu. Pamięta Pani swoje pierwsze Konfrontacje?

Pamiętam w ogóle pierwsze konfrontacje, ponieważ byłam wtedy jurorem razem z panem Marianem Glinkowskim. Odbływały się one w Pałacu Młodzieży. Od pierwszego Przeglądu zachęcaliśmy uczestników do manifestowania swojej osobowości, oczekiwań, potrzeb. Ten nurt teatru, który opisuje fraza „więcej niż teatr”, staraliśmy się wpoić młodym ludziom. Pokazać, że takie postrzeganie teatru jest słuszne. Ważna jest relacja i komunikacja międzyludzka, nie tylko samo przedstawienie i jego artystyczne wykonanie. Dla mnie w teatrze najważniejsze jest przesłanie, to, jaką ma siłę. Warsztat – fajnie jak jest, ale można go zawsze udoskonalić. Najważniejsze jest to, co chcemy powiedzieć, przekazać widzowi.



Jest Pani srogim jurorem?

To jest bardzo trudne pytanie. Jestem wymagającym jurorem, ponieważ całe swoje życie zawodowe zajmowałam się teatrem, niczego innego nie robiłam. Teatr w pewnym momencie stał się dla mnie najważniejszy, dlatego, gdy w 1995 roku Konfrontacje były zagrożone, to Towarzystwo Kultury Teatralnej, którego byłam prezesem, natychmiast się tym zainteresowało. Zrobiliśmy wszystko, żeby uratować to ważne przedsięwzięcie i na szczęście nam się udało. Razem z Marianem Glinkowskim podobnie myśleliśmy o teatrze i wspieraliśmy się. Bardzo często wspominam tę naszą współpracę. Po jego śmierci została ogromna pustka. Bardzo rzadko zdarza się, żeby tak bardzo się zgadzać z drugą osobą. Jeżeli chodzi o teatr – nie oczekuję, żeby był perfekcyjny, dla mnie ważne jest, o co chodzi twórcom, co chcą przekazać. Ciekaw

mi mnie to, jak wyobrażają sobie świat i jak chcieliby, żeby był urządzony.

Dlaczego Pani wybrała Teatr, dlaczego poszła Pani tą drogą?

Bardzo ważne jest wychowanie, które wynosi się z domu. Jako dziecko bawiłam się w teatr z rodzeństwem. Rodzice wpajali nam, jak ważna jest artystyczna dusza. Powiem szczerze, że ja nic więcej nie umiem, teatr jest moją pasją i całą uwagę mu poświęcam.

Jaki jest poziom Konfrontacji?

Myszę, że dosyć wysoki i wyrównany. To zasługa regulaminu, który kładzie nacisk nie na tę gotowość do świadomego grania, tylko na relacje, które się tworzą w grupie. To jest szalenie istotne, dlatego że teatr przygotowuje do każdego zawodu. Jeśli ma pan pewność siebie i swobodę wypowiedzenia się, to jest to ogromny atut. Brakuje go tym, którzy nie interesują się teatrem.

A wy z jakiej bajki jesteście?

Kopciuszek to chyba najpopularniejsza bajka na świecie. Adaptacja Braci Grimm zyskała z pewnością największy rozgłos, ale pierwsza wersja powstała już w 860 r. Mimo że od ukazania się pierwowzoru miało już niemal 1200 lat, dla twórców temat biednej dziewczyny poślubiającej księcia wciąż wydaje się być niewyczerpany. Powstają nowe filmy, kreskówki, Disney w ubiegłym roku wydał 500 mln dolarów na ekranizację baśni w gwiazdorskiej obsadzie. 16 kwietnia miałem okazję obejrzeć teatralno - taneczną odmianę Kopciuszka w wykonaniu Miejskiego Teatru Trzcina.

Spektakl zaczął się od tanecznego, połączonego ze śpiewem, powitania widzów przez jednego z aktorów, wprowadzającego w magiczny nastrój dziecięcej wyobraźni. Sam początek spektaklu to świetna choreografia Mai Pieczewskiej, tytułowego Kopciuszka, który ustanowił wysoką poprzeczkę dla pozostałych odtwórców ról. Gdy w następnej scenie aktorki grające dwie okrutne siostry wbiegły na scenę, ulżyło mi, wiedziałem już, że będzie to spektakl inny niż wszystkie, że będę miał w końcu okazję zobaczyć występ, który na długo pozostanie w pamięci.

Oto oczom widowni ukazują się: zwykła dziewczyna, która pragnie czerpać szczęście, afirmując ulotne momenty życia, i ludzie wokół niej, którzy na siłę próbują jej tę radość odebrać. Tak, to z pewnością temat zbyt często podejmowany, można rzec – oklepany. Ktoś by nawet powiedział, że banalny. Ale oglądając przedstawienie, miało się poczucie świeżości, włożonych emocji, które dały efekt autentyczności. Piękna Maja Pieczewska swoim tańcem i muzyką w tle wołała o pomoc, błagała, aby ktoś uratował Kopciuszka. To, co ciekawe w interpretacji Teatru Trzcina, to nagły przeskok ze sceny melancholijnej do wesołej i bardzo śmiesznej sekwencji w stylu Chaplina. Wtedy też mieliśmy w końcu okazję poznać taneczne umiejętności panów, którzy zaraz potem stworzyli sceną dużo poważniejszą, przeobrażając się w diabły odzwierciedlające dusze macochy i jej córek. Najtrudniej jest przedstawić emocje. Interpretowane już od czasów Szekspira wielu

sprawy kłopot, bowiem łatwo popaść w banał. Wydaje się w tym obszarze niemożliwym, by zadziwić widzów. Tym bardziej trzeba docenić spektakl, który bez kompleksów zadał odwieczne pytanie „Jak zawistni potrafią być ludzie?” i „Czy dobro ma sens?”. Na pochwałę krytyka zasługuje indywidualne podejście do każdej z postaci, co wyraźnie ujawniło się na przykład wtedy, gdy dwóch lokajów identycznie ubranych swoją mimiką prezentowało absolutnie różne charaktery. Nie można oczywiście zapominać o odtwórczyni macochy, Klaudii Kościstej, która w końcowej scenie przyćmiła umiejętnościami aktorskimi, ale przede wszystkim tanecznymi, pozostałych aktorów. Wszystko kończy się oczywiście szczęśliwie - i bardzo dobrze - Kopciuszek znajduje księcia z bajki, a zawiść i zdrość złych siostr została ukarana. Na sam koniec, już jakby po spektaklu, wyłania się jeden z bohaterów i zadaje pytanie „A wy z jakiej bajki jesteście?” Pytanie zabrzmiało formalnie, podkreślając konstrukcję dramaturgiczną i sceniczną całości. Przede wszystkim jednak pełniło funkcję przypomnienia: „to była tylko bajka, piękny obrazek. I tak trzeba interpretować tę realizację”. Całość trochę cukierkowa, ale nieprzesłodzona dzięki zaprezentowaniu autentycznych emocji i zastosowaniu częstych zabawnych przerw.

Żeby być uczciwym wobec dzieła sztuki, trzeba wspomnieć o paru niedociągnięciach - taniec towarzyski wymaga drobnych korekt, rama bywała za niska, a przede wszystkim raziło słabe wykonanie walca. Niepotrzebne były pauzy między scenami, bo widowisko charakteryzowało się bardzo dużą dynamiką.

Rozmawiając z widzami, słyszałem głosy, że Kopciuszek to swego rodzaju psychologiczna analiza człowieka. Dzięki emocjom w kreacji aktorskiej rzeczywiście można w ten sposób odebrać ten spektakl. W głównej mierze jednak trzeba spojrzeć na to dzieło tak jak na piękną bajkę i w tej formie trzeba je oceniać. A skoro tak, to ocena musi być zdecydowanie pozytywna. Wspaniałe kostiumy, świetna muzyka, dobry taniec i profesjonalna gra aktorska. Wszystko to pozwoliło mi się przenieść do niepowtarzalnej krainy dziecięcych marzeń.

Jarosław Kocemba

R
E
C
E
N
Z
J
A

„Na poddaszu pod gwiazdami, pierwsza klasa dzisiaj bal, kto nie mydlarz, dalej z nami, bo okazji takiej żal!” Nie, to nie Tuwim, to Leon Schiller. Ale czasy te same, estetyka podobna, ot „lata dwudzieste, lata trzydzieste”...



FOT. AGNIESZKA PEKALA

R E C E N Z J A

Obejrzałem dzisiaj spektakl teatru M.D.K. czyli Młodych Dzielnych Kuropatw i mam problem. Chętnie obejrzałbym go jeszcze raz. Jeszcze raz teraz i jeszcze raz za jakiś czas. Kiedy dojrzeje i rozwinięty pełen bukiet wrażeń. Chociaż było ich niemało, jednak... trzeba jeszcze raz. I jeszcze raz. Grać, ćwiczyć, obserwować i poprawiać, doskonalić.

Świetne przedstawienie, ujmujące współczesną dynamiką, jednocześnie twardo osadzone w estetyce epoki kabaretu. Punktowe światło i oczekiwanie, że do krzesła podejdzie Liza Minelli. Światło rampy i pięć pań, dziewcząt jeszcze, mających wkroczyć w świat, w dorosłe życie. Pięć dziewcząt będących jednocześnie jedną osobą, w pięciu aspektach pokazaną. Pięć dziewcząt jako kreacja zbiorowa, jedno pokolenie o wielu emocjach. Współczesne pokolenie.

Aktorki z radością i zaangażowaniem weszły w swoje role. Zostaliśmy przeniesieni w inny czas, z całą, jakże przeze mnie

ulubioną, estetyką przedwojennego kabaretu. Taniec i śpiew to wyrażnie żywioł, w którym wyrosły. Są doskonale przygotowane głosowo, mają świetne głosy, dobrą emisję i słuch. Dla mnie to były najlepsze części spektaklu, bo niestety, przygotowanie głosowe zawiodło przy tekście mówionym. Oczywiście – zmierzono się z piekielnie trudnym tekstem, pełnym aliteracji zbitek literowych, wymagającym warsztatu najwyższej próby. Ruch, taniec w pewnym zakresie usprawiedliwiać mogą kłopoty z odbiorem tekstu, ale głównym problemem była niestety artykulacja. Tylko co z tego? Nic nie jest zakończone. Zespół, zgodnie z własną opinią, wyrażoną podczas omówienia, rozwija się z każdym wykonaniem, aktorki dojrzewają, a spektakl razem z nimi.

Dlatego chcę go zobaczyć jeszcze raz – kiedy dojrzeje – bo wart jest zobaczenia, jak staje się coraz doskonalszy.

„Jednak evviva l’arte, evviva l’arte. Siup!”

Maciej Czernecki

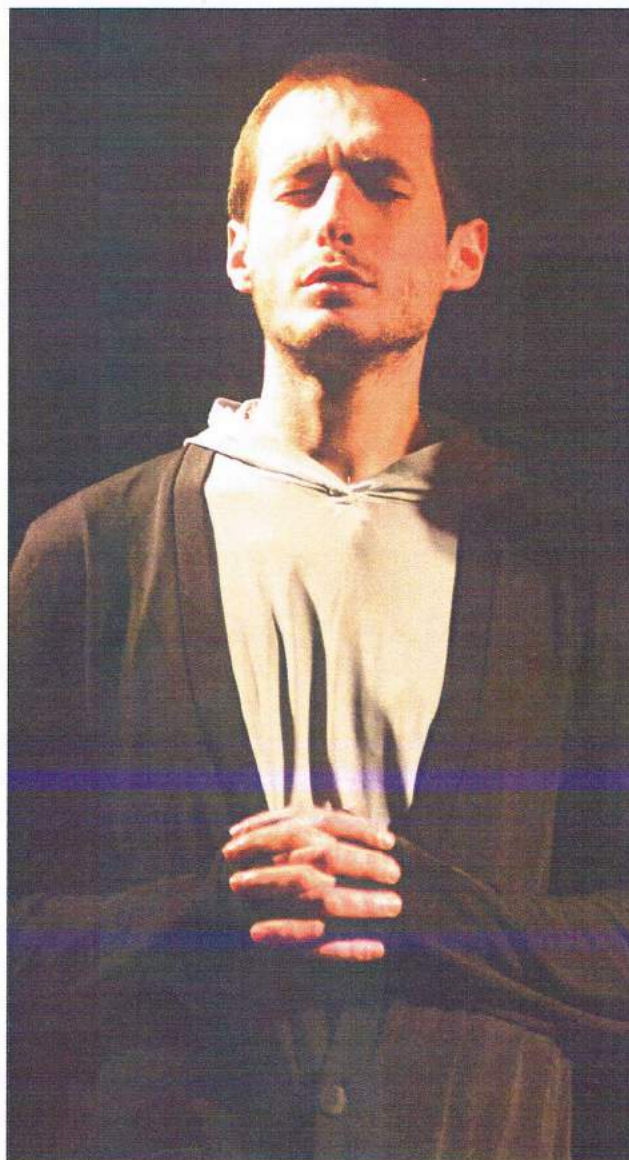
Zabawne nieogarnięcie

Ostatnim spektaklem soboty i jednocześnie zamykającym cały festiwal był „May I see this show” grupy teatralnej 25.godziny Modern Box BOK „Na Żubardzkiej” w Łodzi. I trzeba przyznać, że było to zakończenie z przytupem. I wisienką na torcie, która podsumowała cały festiwal. Zasiadając na widowni właściwie nie wiedziałam do końca, czego się spodziewać. Przedstawienie składało się z kilkunastu zupełnie od siebie odrębnych scenek, improwizacji w interakcji z publicznością, kabaretowych wstawek z elementami stand-up’owymi. Aktorzy w spektaklu poruszyli wiele tematów: codzienność, człowieka i jego dylematy, wartości moralne, miłość czy kłamstwo a wszystko przyprawione było humorem, absurdem i groteską. I wcale nie przeszkadzało, że niektóre dowcipy były typowymi „sucharami”. Publiczność i tak wybuchała śmiechem i doskonale się bawiła.

Trudno opowiedzieć fabułę przedstawienia, bo tej właściwie nie było. Sami aktorzy na omówieniu powiedzieli, że nie mają konkretnego scenariusza a spektakl za każdym razem jest trochę inny. Dużo w tym improwizacji i tego, co każdy z nich wnosi w danym dniu. Dostaliśmy więc scenkę na basenie, w szatni drużyny piłkarskiej czy parodię przedstawiającą jurorów w czasie obrad nad werdyktem konkursu. Na scenie wykonawcy doskonale na siebie reagowali i można by pomyśleć, że mieli wcześniej przygotowany każdy element, także te, które rodziły się na żywo. Aktorzy do samego końca pozostawali w roli, czym rozbawili na omówieniu publiczność i jurorów. Mimo iż technicznie mieli w swoim przedstawieniu pewne braki, a całość była odrobinę niedopracowana, to nadrobili je stylem bycia na scenie i pozytywną energią wysyłąną do widza. Po ciężkim początku, dalej jakoś „poszło”. Jedyne do czego można się przyczepić to fakt, że publiczność nie miała do końca czasu, aby się wyśmiać. Na sali słychać było jeszcze śmiechy, a grupa już przechodziła do kolejnego skeczu. Warto wspomnieć, że ten teatr tworzą ludzie w bardzo dużym przedziale wiekowym. Od dzieci w wieku szkolnym do dorosłych ludzi. Podczas prób konfrontują ze sobą swoje pomysły i sprawdzają, co im pasuje lub nie. A potem

po prostu to grają. Bez stresu i zbytniego napinania się. Cytując jednego z jurorów, aktorzy po prostu „rozmontowali system”. I to chyba najlepsze podsumowanie występu tej grupy teatralnej. Mam nadzieję, że dalej będą razem pracować i jeszcze doskonale się przy tym bawić. Bo w tym szaleństwie jest reguła. A przynajmniej ja lubię tak myśleć.

Magdalena Tomczak



FOT. AGNIESZKA PEKALA

R
E
C
E
N
Z
J
A

Nie jest łatwo być postacią drugoplanową. Twoja ciężka praca jest często niezauważana, lecz presja wcale nie mniejsza niż w przypadku gwiazd na pierwszym planie. Tacy ludzie pojawiają się wszędzie. Nie mogło ich też zabraknąć na 34. Ogólnopolskich Konfrontacjach Teatrów Młodzieżowych. Naszym cichym bohaterem jest Teatr Rebelia

Cisi bohaterowie

RECENZJA

Teatr Rebelia, pod przewodnictwem Adama Łoniewskiego, wzięt na swoje barki niełatwe zadanie. Grupa postanowiła przeprowadzić widzów przez wszystkie występy uczestników Konfrontacji. Brak tradycyjnej konferansjerki nie jest pomysłem nowym, wręcz wrócił już w tradycję KTM, nie jest również zaskakującą ideą, gdy prześledzimy tematykę wydarzenia. Jednak utrzymanie wysokiego poziomu nie jest rzeczą prostą.

Jak oczarować publiczność i nie zanudzić jej podczas zapowiedzi kolejnych sztuk? Niewielu potrafi na to pytanie odpowiedzieć, serwując widzom w tak skondensowanej formie i zabawę, i informację. W czasie Konfrontacji zobaczyliśmy w wykonaniu Rebelii jedenaście etiud i happening otwierający - wszystkie na poziomie zasługującym na oklaski. Za tym, co widzieliśmy przed spektaklami, stoi mnóstwo pracy i zaangażowania aktorów Rebelii zarówno przed, jak i w czasie Konfrontacji. Efekt znakomity i – co ważne – często zaskakujący. Lekkość zapowiedzi i ich humor wprowadzał widzów w przyjazną atmosferę, a kreatywność w wymyślaniu gier słownych, nawiązań i metafor nie tylko do tytułu

spektaklu, ale również nazwy czy nawet miast, z których pochodzą teatry, wydaje się bez wątpienia sztuką teatralną w najlepszym wydaniu. Nie samym tekstem żyje przecież zapowiedź. Rebelii na pewno udało się to, co i w profesjonalnym teatrze jest tak ważne – jej aktorzy pokazali, że każde słowo na scenie jest ważne i służy wizerunkowi całości.

Etiudy były pomysłowe, zaskakujące, a przy tym proste, dzięki czemu każdy był w stanie bez problemu dowiedzieć się, kto wystąpi. Świetna dykcja aktorów, ciekawy ruch sceniczny, umiejętne zagospodarowanie sceny to niektóre z licznych zalet konferansjerów. Należy jednak pamiętać, że na deskach sceny najważniejsza jest pasja, a tej nie zabrakło naszym bohaterom - widać, że cieszą się tym, co robią.

Oczywiście nie musicie mi wierzyć. Uwierzcie sobie. „Genialne”, „zaskakujące”, „zaciekawia i przygotowuje mentalnie przed spektaklem” to tylko parę cytatów z wielu pozytywnych opinii. Idąc na spektakl, ludzie już nie tylko oczekują dobrego widowiska, ale również czekają na kolejną zapowiedź. I nie zawodzą się. To pokazuje, jak dobrą robotę wykonuje Teatr Rebelia.

Jakub Morawski

Słów kilka P.S. do...

Teatr dostarcza wielu wrażeń. Wśród nich jest również miejsce na własne refleksje odbiorcy i twórcze interpretacje – oczywiście te mieszczące się w ramach poetyki odbieranego tekstu i jego głównej myśli. Zawsze najwięcej emocji budzi to, co znajduje się między intencją autora (reżysera, aktorów interpretujących tekst dramatyczny) a tym, co zobaczy widz. Zawsze jest miejsce na jakieś niedookreślenie, które wypełnia interpretator. Dlatego tak łatwo popełnić błąd (nadinterpretację?)

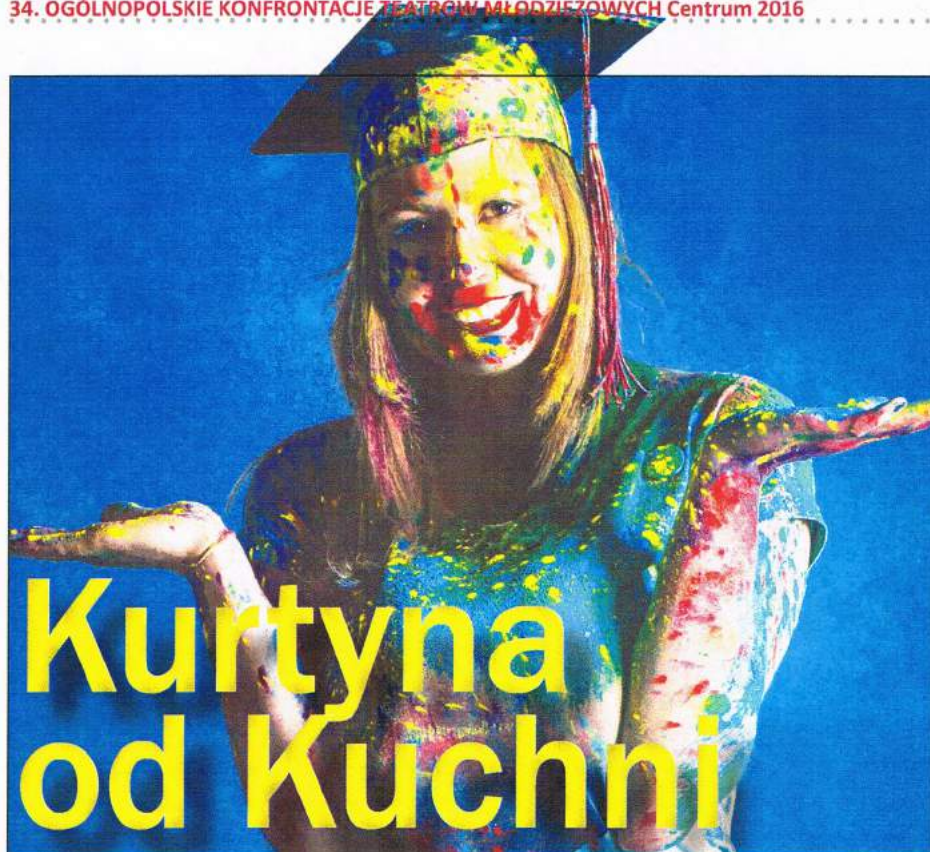
Pierwszy akapit recenzji spektaklu Teatru „Z jednej gliny” błędnie informuje, że niepotrzebny wstęp, o którym jest mowa w tekście, był początkiem przedstawienia, gdy w rzeczywistości była to etiuda teatru Rebelia.

Tytułowa „Kitty” w spektaklu to pamiętnik. Scena, w której dzieci nakładają pudła jedno na drugie i w której zwracają się do Kitty jako nowego lokatora, według aktorów została przez autora recenzji błędnie zinterpretowana. Ich zdaniem, tytuło-

wa Kitty to pamiętnik, a postać stworzona z pudeł to nowa lokatorka, podkreślmy to raz jeszcze.

Spójrzmy zatem na teatr jako na formę inspirującą do dyskusji, dialog między widzem a nadawcą. Kto ma rację? Zawsze twórca, bo to przecież ekspresja siebie i swojego sposobu odbierania i odczytywania świata. Obok niego zawsze znajduje się jednak recenzent sztuki, ten profesjonalny i ten mniej obyty.

Redakcja



Pisanie, zmęczenie, ciężka praca i... ogromna satysfakcja. Stawiamy na kreatywność, nauka poprzez działanie.

Właśnie trzymacie w ręku ostatni – trzeci – numer tegorocznej „Kurtyny”. Studenci Akademii Humanistyczno-Ekonomicznej w Łodzi już jedenasty raz towarzyszyli uczestnikom Konfrontacji. Obejrzeni każde przedstawienie, wysłuchali ocen jurorów, uczestniczyli w warsztatach, rozmawiali z zaproszonymi gośćmi..., by potem wszystko opisać w kolejnych numerach gazety. Dla studentów jest to niepowtarzalna możliwość praktycznej nauki zawodu, zdobycie doświadczenia w działaniu. Twórcza praca nad wspólnym projektem doskonale wpisuje się w misję Uczelni, by kształcić ludzi myślących kreatywnie, wychodzących poza standardowe schematy.

Projekt Kurtyna jest jednym z wielu, które studenci realizują na każdym roku i na każdym kierunku studiów w AHE. Stosowanie metody projektowej daje studentom możliwość zderzenia się z realnymi wyzwaniem, prawdziwymi problemami. Młodzi ludzie uczą się twórczo podchodzić do rozwiązywania zadań. Mają możliwość poszerzać wyobraźnię poprzez realizację projektu, co w przyszłości przełoży się na twórcze tworzenie własnych pomysłów. Student umie znaleźć sposób na siebie, tworzy własne

miejsce w przyszłości. We współczesnym, wymagającym świecie kreatywna postawa staje się kluczową kompetencją, niezbędną do udanego życia prywatnego i zawodowego.

Praca nad „Kurtyną” daje młodym ludziom możliwość kształcenia tej kompetencji.

To doskonały warsztat pracy dziennikarza. Tak, jak w prawdziwej redakcji, studenci zaczynają pracę od kolegium. Burza mózgów rozpoczyna zebranie. Studenci ustalają plan pracy na cały dzień. Redaktor naczelny rozdziela zadania, a następnie czuwa nad przebiegiem całości prac. Zbiera gotowe teksty, nadzoruje skład i druk gazety. Podczas tych niezwykle intensywnych dni studenci zdobywają nowe umiejętności, rozwijają sprawność komunikacyjną, ćwiczą warsztat pisarski. Uczą się pracy w zespole, planowania czasu pracy, radzenia sobie ze stresem. Ćwiczą kompetencję kreatywnego myślenia, twórczego podejścia do wyznaczonych zadań. Studenci w każdej chwili mogą liczyć na wsparcie opiekunów – wykładowców AHE, którzy są na miejscu i w razie potrzeby pomagają w rozwiązaniu trudnej sytuacji.

Oto, jak wygląda praca nad „Kurtyną” oczami studenta-dziennikarza:

Pierwszy numer gazety, piątek

Ma on przede wszystkim charakter informacyjny. Praca nad nim trwa przez kilka dni poprzedzających Konfrontację. Przygotowywany jest więc powo-
li. Ci, którzy w projekcie biorą udział pierwszy raz, nie

spodziewają się jeszcze, co na nich czeka. Ci, którzy są tu kolejny raz, wiedzą, że to tylko cisza przed burzą... Prace przebiegały w atmosferze względnego spokoju. No właśnie względnego... Złośliwość rzeczy martwych, a ściślej mówiąc, drukarki sprawiła, że piątkowy numer drukowany był... w piątek rano. Zawsze staramy się, aby świeżutki, jeszcze ciepły numer trafił do rąk gości Konfrontacji, tym razem był dosłownie ciepły, ale co tam, pierwsze koty za płoty.

Drugi numer, sobota

Powstawał od piątkowego poranka do poranka sobotniego. Wzięliśmy udział w uroczystym otwarciu, obejrzelśmy występ studentów kierunku taniec AHE, zobaczyliśmy pięć spektakli, jeden warsztat, przeprowadziliśmy dwa wywiady, zebraliśmy materiał na temat transmisji przedstawień na żywo... na bieżąco pisaliśmy teksty, poprawialiśmy je i przekazywaliśmy redaktor naczelnej, która czuwała nad całością. Nierzadko po spektaklu dochodziło do dyskusji na temat obejrzonej sztuki, emocji, które wywołała. Nie zawsze byliśmy jednomyślni w ocenie spektaklów. Uczyliśmy się więc nie tylko pisać teksty dziennikarskie, ale i dyskutować, argumentować, uzasadniać swoje zdanie. A do tego ćwiczyliśmy kondycję, krążąc między sceną a „redakcją” znajdującą się na trzecim piętrze. Ale ponieważ sport to zdrowie, nikt się nie skarżył. Koło północy zaczęliśmy od czuwać zmęczenie, a przed nami ciągle jeszcze było sporo pracy. Nie daliśmy się, przewyciężyliśmy potrzebę snu, nie daliśmy się stresowi, przegoniliśmy głupawkę i pisaliśmy dalej. Tak zastał nas świt.

Trzeci numer, niedziela

Tworzyliśmy go przez całą sobotę i część niedzieli. Znow z ogromną przyjemnością oglądaliśmy spektakle, przeprowadzaliśmy wywiady. Zmierzyliśmy się też z krytyką grupy, której nie podobała się recenzja. To był niezwykle pracowity dzień. Walczyliśmy z czasem. Ale robiliśmy to wspólnie, wspierając się wzajemnie. Na szczęście w niedzielę rano nie musieliśmy się zrywać o świcie... z dwóch powodów: po pierwsze, w ogóle się nie kładliśmy, po drugie – gazeta mogła być drukowana później, bo ten numer rozdawany jest dopiero po ogłoszeniu werdyktu.

Z ogromną satysfakcją patrzymy na trzy numery „Kurtyny”. Uff... Ciężka praca za nami. Kolejny raz się udało. Jesteśmy zmęczeni, ale dumni z efektu.

I jeszcze raz uff... możemy odpocząć, adrenaliną opada i przychodzi zmęczenie i myśl... jak dobrze, że koniec... ale czy na pewno?? Na szczęście bogatsi w mnóstwo wrażeń, w nowe doświadczenia możemy powiedzieć do zobaczenia... za rok :)

Redakcja ocenia

dzień 2.

Miejsce 6

Spektakl „Podróż do....” – Teatr „A” z Młodzieżowego Domu Kultury Opole w Opolu
„Zabrakło mi tutaj małościowej filozofii poszukiwania, zabrakło mi dokończenia historii z lisem, bo szkoda, że nie pada ze sceny „stajesz się na zawsze odpowiedzialny za to, co oswoiłeś”.

Miejsce 5

Spektakl „Modern Box – May I see this

show?” – Grupa Teatralna 25.godziny z Bałuckiego Ośrodka Kultury „Na Żubardzkiej”
„Kontakt z publicznością i cudowne nieogarnięcie sprawiły, że doskonale się bawiliśmy, a aktorzy po prostu rozwalili system.”

Miejsce 4

Spektakl „Bał w operze” – „Teatr M. D. K. czyli Młode Dzielne Kuropatwy” z Młodzieżowego Domu Kultury w Rzeszowie

„Świetne przedstawienie, ujmujące współczesną dynamiką, jednocześnie twardo osadzone w estetyce epoki kabaretu. „Evviva l'arte, evviva l'arte”

Miejsce 3

Spektakl „Instrukcja obsługi” – Teatr KOD z Dębnowskiego Ośrodka Kultury w Dębnie
„W rzeczywistości wykreowanej przez aktorki na scenie – trzeba przyznać, że prosta forma przedstawienia wypukliła tylko jego przejmujące przesłanie – mimo pozornego zamieszania i kontaktu, najbardziej odczuwalnym uczuciem była samotność i wołanie o dostrzeżenie”

Miejsce 2

Spektakl „Naszetwarze.pl” – Teatr Scena Kotłownia z Ostrowi Mazowieckiej
„Podczas omówienia spektaklu jeden z widzów powiedział, że „To jest oklepany temat”. Być może, ale dobrze zagrany. I tym się broni.”

Miejsce 1

Spektakl „Kopciuszek” – Miejski Teatr „Trzcina” z Miejskiego Centrum Kultury w Tomaszowie Mazowieckim
„Rozmawiając z widzami, słyszałem głosy, że Kopciuszek to swego rodzaju psychologiczna analiza człowieka. Dzięki emocjom w kreacji aktorskiej rzeczywiście można w ten sposób odebrać ten spektakl. W głównej mierze jednak trzeba spojrzeć na to dzieło tak jak na piękną bajkę i w tej formie trzeba je oceniać. A skoro tak, to ocena musi być zdecydowanie pozytywna. Wspaniałe kostiumy, świetna muzyka, dobry taniec i profesjonalna gra aktorska.”

Organizator



93-021 Łódź, ul. Lokatorska 13, tel. 42 684 24 02, tel/fax 42 684 83 94
 ckm@toya.net.pl, www.ckm.lodz.pl

Współorganizatorzy



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego



Województwo
Łódzkie



MARSZAŁEK
WOJEWÓDZTWA ŁÓDZKIEGO
Włodzisław Stepień



PREZYDENT MIASTA ŁÓDZI
HANNA ZIĄBOWSKA



Akademia
Humanistyczno-
Ekonomiczna
w Łodzi



Szkoła
Filmowa
w Łodzi

Patronat Honorowy



LODZ

Patronat Medialny

SPONSORZY I FUNDATORZY NAGRÓD



Rektor Uczelni



CHARLIE



TEATR NOWY



TEATR IM. STEFANA JARACZA



TEATR IM. STEFANA JARACZA



SZKOŁA EUROPEJSKA



*Księgarnia Gandalf.com.pl bierze czynny udział w wydarzeniach kulturalnych. Od 2015 roku posiada blog (blog.gandalf.com.pl), na którym udostępnia informacje księgarskie, filmowe, teatralne oraz muzyczne. „Poszerzamy Horyzonty” to jej przewodnia. Księgarnia cały czas aktywnie działa, tworząc modę na czytanie!

34. OGÓLNOPOLSKIE KONFRONTACJE TEATRÓW MŁODZIEŻOWYCH Centrum 2016

Wydawca: Centrum Kultury Młodych w Łodzi,
 ul. Lokatorska 13, tel. 42 684-24-02
Redaktor naczelny: Magdalena Tomczak (AHE)
Studenci Akademii Humanistyczno-Ekonomicznej w Łodzi:
 Maciej Czernercki, Bartłomiej Feretycki,
 Jarosław Kocemba, Jakub Morawski

Korekta: dr Dorota Eichstaedt
Opiekunowie redakcji z ramienia Akademii Humanistyczno-Ekonomicznej w Łodzi:
 dr Anna Fadecka, dr Leszek Kuras
Opieka redakcyjna: Dariusz Pawłowski (Dziennik Łódzki)
Skład: Jarosław Kosmatka (Dziennik Łódzki)